

Nowiny Raciborskie.

"Nowiny Raciborskie" z bezpłatnym miesięcznym dodatkiem „Ognisko domowe” wychodzą 3 razy w tygodniu, w wtorek, czwartek i sobotę. Kosztują na poczcie i u agentów 1 m., z dostarczeniem w dom przez listowego 1 m. 24 fen. „Nowiny” z pismem gospodarczym „Rolnik” 1 m. 25 fen., z pismem dla robotników „Praca” 1 m. 25 fen. oba pismami, tak „Rolnikiem” jak „Pracą” 1 m. 50 fen.

Z rosnących stron dochodzi nas skargi na niewłaściwe postępowanie urzędników pocztowych w obec naszej gazety. Przez pewien czas milczeliśmy, nadawaliąc się załatwianiem skarg drogą listu. Ponieważ skargi się jednak mnożą, dla tego w interesie materialnym zwracamy naszym czytelnikom uwagę, aby godnie a stanowczo dopominali się za swe pieniądze tego, co im się od poczty słuszało należy.

Każda poczta, choćby najmniejsza agentura pocztowa, ma obowiązek przyjmować przedpłaty na pismo tak nasze jak i wszelkie inne pisma każdego czasu. Tu i ówdzie dowodzi urzędnicy, że kto przy końcu kwartału aż do 25. ostatniego miesiąca nie odnowi przedpłaty na następny kwartał, ten gazety nie może już sobie zapływać. To nieprawda. Każdy urzędnik mu przyciąga zamówienie na gazetę, choćby abonent zapisał ją sobie za cały kwartał dopiero teraz, a choćby i na końcu grudnia.

Jeżeli ktoś dopłacił 25 fen. i życzy sobie dostarczania gazety do mieszkania ze strony listowej, wówczas listowy ma obowiązek zanosić gazetę wózkiem do mieszkania. Jeżeli dla właśnie wygody zostawia ją u kogo innego, to należy zanieść skargę nanego, wówczas bowiem grzeszy przeciwko przepisom pocztowym.

Przypominamy, że od 15. do 25. każdego ostatniego miesiąca kwartału jest obecnie każdy listonosz zobowiązany przyjmować abonament w mieszkaniu abonenta i za odebraną należność wystawić kwit. Pe 25. musi sobie każdy sam na poczcie pójść. Tak było przy końcu września. Kto nań w październiku i listopadzie pragnie napisać sobie „Nowiny” do końca kwartału, ten może to tylko uczynić wprost na poczcie. Listonosz w mieszkaniu nie ma obowiązku na te miesiące pieniędzy przyjmować.

OGNIEM I MIECZEM.

Przez Henryka Sienkiewicza.

77)

(Ciąg dalszy.)

Skrzetuski, nie słuchając gadaniny pułkownika, sennylił się o czem innem, ten zaś mówił dalej:

— Gdyż po bitwie i naszej wiktoryi widać w Tuhsiejewej kwaterze w lycskach mego genera i dobrodzieja, jaśnie wielmożnego hetmana koronnego, zaraz ou małe niewdzięcznikiem i Judarzem miałować raczył. A ja mu na to: „J.W. wejewedol nie jestem ja niewdzięcznikiem, bo gdy już w twoich zamkach i dobrach zasiadę — przynieczę mi jeno, że się nie będziessz napiął — to cię podstarościm swoim zrobię!” Ho! ho! oblowi sę Tuhsiej-bej na tych ptakach, które polapali — i dla tego ich szczęsli — gdyby nie to, inaczejbyśmy z Chmielnickim z nimi pogadali. Ale ot! wów dla ciebie gotowy i Tatary już w ordynku. Dokąd tedy życzyssz jechać?

— Do Czechrynia.

— Jak sobie pościelesz, tak się wyepisz. Ordyncy odwiodą cię choćby do samych Łubniów, bo taki mają roszek. Staraj się jeno, żeby ich twój książe na pal n'e kaszą powiadzać, coby z konakami pewno uczyńi. Dla tego też dali ci Tatarów. Hetman ci i konia twoego każ oddać. Bywaj-sz zdrów, a wspominaj nas dobrze i księciu się kłaniaj od naszego hetma-

Pismo dla ludu polsko-katolickiego.

OGŁOSZENIA

przyjmuje się za opłatę 16 fen. od wiersza drobnego. Naszym czytelnikom udziela się taniej.

ZA REKLAMY

pod rubryk „Nadesłano” płaci się 80 fen. od wiersza drobnego.

Prace w polu się kończą, wleczory coraz dłuższe, dla tego zapisujęte
„NOWINY RACIBORSKIE”
na listopad i grudzień,
które bez odwośnienia w dom kosztują 67, z odnoszeniem 84 fen.

GŁOS W SPRAWIE ŚLĄSKIEJ.

Polskie gazety poznańskie zabierają coraz częściej głos w obronie Górnego Śląska. Wszystkie one powiadają, że lud polski na Górnym Śląsku ma prawo domagania się od swych posłów żywej obrony języka swego w sejmie i w parlamencie. Ta obrona ze strony posłów górnouściążskich winna być tem szczerą, tem gorliwą, im większe Górnemu Śląskowi grozi niebezpieczeństwo ze strojy protestantów i socjalnej demokracji. Przytoczymy dzisiaj z serii artykułów, które w obronie Górnego Śląska zamieszały organ duchowieństwa diecezji gatowsko-poznańskiej, „Kurver Poznański”. Pisze on mniej więcej tak: „Schlesische Volkszeitung” (organ duchowieństwa na Górnym Śląsku. Red.) napisała, że „Kurver Poznański” przed kilku laty wyparł się polskiego społeczeństwa górnouściążskiego, a teraz zmienił front i występuje jak najżarliwiej w sprawie odrodzenia Górnego Śląska pod względem narodowym. Na to odpowiadamy pismu niemiecko-katolickiemu, co następuje: Prawda jest, że „Kurver Poznański” pisał swego czasu, że społeczeństwo polskie z dalelnic, tworzących przed przeszło stu laty niezależne Królestwo Polskie, nie powinno się mięszać w sprawy polskie na Górnym Śląsku, bo Górcy Śląscy, oderwani blisko tysiąc lat od pna macierzystego, nie czują już po polsku tak, jak inni Polacy i nie ich

już nie obudzi do polskości. Wówczas jednak, gdyśmy to pisali, miała się ludność polska o wiele lepiej, jak dzisiaj. Nie było tego haka-tyzmu, a więc i nienawiści ku żywiołowi polskiemu, katolicy niemieccy okazywali społeczeństwu polskiemu życzliwość, mieliśmy więc to przekonanie, że obrona praw Polaków na Górnym Śląsku spoczywa w dobrych rękach. Teraz jednak łagodny wiatr polityczny w obec polskiego społeczeństwa zmienił się do nieposzanowania. Zawiązał wiatr strogi, który rzucił na polskie społeczeństwo pieczętnię nietylko protestantów, ale i pewnej części katolików niemieckich. Od owego nieszczęsnego artykułu w „Kuryerze” nastąpiły najczęściej prześladowania naszej narodowości, a w ostatnich czasach ten głos, który tak strasznie dotknął wszystko, co po katolicku i po polsku myśl i czuje — zaprowadzenie niemieckiego katechizmu w szkołach. Nastąpiło wstrząsające do głębi wydarzenie w Dobrzczy, gdzie to burmistrz z żandarmem rewidiował w kościele podczas nauki religii kołki dzieci. To wydarzenie wsnowiło w nas żywioł wspomnienie chwil kultury, następuły prześladowania pocztowe, rozwijający się zgromadzenia, procesy przeciw uczniom polskim, mieszanie się policji w sprawy sebrań kobiet i dzieci. Niemcy katolicy nie wiele czytają pism polskich, nie wiele stykają się z obawami prawdziwego uspołeczeństwa w kościołach katolickich polskich, nie jedzą z nich nie zdaje więc sobie sprawy z tego, jakie zapowadało rozgryzecie wśród całego żywiołu polskiego tak w Księstwie, jak w Prusach i na Śląsku. Bezbożna heca haka-tyzów rozciągała swoje działania nietylko w jednej prowincji, ale wszędzie, gdzie pod saborem pruskim żyje lud polski, i porwała za sobą lud niemiecki, aby więc można się dziwić, że w obec tego prześladowania zerwał się lud polski i zaczął

na, a jeśli będziesz mógł, to go namów, by przyjechał Chmielnickiemu się poklonić. Może laskę znajdziesz. Bywaj zdrów.

Strzetuski siedział na wów, który ordyncy otoczyli saras-dokoła — i ruszono w drogę. Przy rynku trudno było przejechać, bo cały zapchany był zaporożcami i czernią. Jedaj i drudzy wyrzyszyli sobie kaszę, śpiewając pieśni o zwycięstwie żółtowodzkiem i korusińskiem, ułożone przez ślepców, liraików, których mnóstwo prześcigalo się w obozu. Miedzy egniami, obejmującymi kotły z kaszą, leżały tu i ówdzie ciała pomordowanych kobiet, nad którymi odbywała się w nocy orgia, lub stercały piramidy głów, uciętych po bitwie zabitym i raunym żołnierzom. Cała owe głowy poczytały się już psuć i wydawać gigny zapach, który jednakże nie zdawał się być wecale przekrym dla zgromadzonych tłumów. Masto nosiło na sobie ślady spustoszeń i dalszej swawoli zaporożców, okna i drzwi były powyrywane; zdrużgotane szeszątki tysiącznych przedmiotów, pomiesiane z kwapiem i słonią, zawalały rynek. Okapy domów przybrane były wisielcami po większej części z żydostwa, a tłuszczu bawiła się tu i ówdzie, czepiącą się nogi wisielców i huśtając się na nich.

W jednej stronie rynku czerniły zgłoszona pogorszały domów, a młody nimi farnego kościoła; od zgłoszonych było jeszcze gorąco i podał się sę dymy. Woń spalonych przesnika po wietrze. Za spalonymi stał kosz, obok którego pan Skrzetuski musiał przejeżdżać i tłumy ja-

(Ciąg dalszy nastąpi.)

sie bronić?

Tę obronę skarłów swych ze strony ludu polskiego wywołali Niemcy sami, a przyczynili się do tego także ci z pomiedzy Niemców-katolików, którzy ulegają germanizatorskim za-chciankom. Powtarzamy, cóż iżwne w tem, że lud nasz widząc coraz słabszą, coraz chłodniejszą obronę a nawet nieraz wprost nieprzychylne nam objawy ze strony śląskiego skrychiny centrum, z goryczą się dzieli na to zapatruję?

Pod naciskiem germanizmu rośnie potężnie ruch narodowy polski, a z tym ruchem razem rośnie zaciętość przeciwko Niemcom wogół, która łagodzić właściwie było powołaniem centrum przez silne ujęcie się za prawami uciśnionych nietykko w parlamencie i w sejmie, ale i w codziennych objawach walki narodowościowej u nas i na Śląsku.

Położenie zmieniło się. Patrzmy na nie trzeźwo, dla tego w interesie katolików oboju narodowości przestrzegamy centrum przed grożącym niebezpieczeństwem socjalizmu, którego zdają się nie spostrzegać na Górnym Śląsku organa katolicko-niemieckie. Zamiast te nasze przestrogi przyjmować życiście, to katolickie niemieckie pisma śląskie napadają na nas nieprzychylne, a "Schlesische Volkszeitung" drukuje przeciw nam artykuł z "Germanii", w której to padło swego czasu słowo o mniejszej wartości katolików polskich. Mimo to, widząc, jak zagrożony w stronach polskich jest Kościół katolicki, pragnie lud polski zgadnie pracować w obronie tegoż Kościoła. W interesie jednak Kościoła katolickiego nie wolno niemieckim gazetom katolickim zabraniać polskim gazetom brońcej rozwoju ruchu polskiego, bo broniąc ruchu polskiego bronią się Polaków przed socjalizmem."

Taka jest w głównych zarysach obrona ludu polskiego na Górnym Śląsku ze strony organu duchowieństwa Wielkiego Księstwa Poznańskiego. Ten sam "Kuryer Poznański" sprzyjał zawsze rozwiołowi mowy i ducha polskiego na Górnym Śląsku. Przed 10 laty pisał on dosłownie tak: "Górnoślązacy są tak samo Polakiem jak Wielkopoleńscy; oni pochodzą z tego samego pnia ojczystego, co my, przez kilka stuleci chodzili temi samymi drogami, tych samych mieli panujączych...". Z powodu walki kultury stwduńska się tak w Księstwie Poznańskim jak na Górnym Śląsku świadomość przynależności do siebie i jedności narodowej. Zaczeliśmy czuć i rozumieć, że jesteśmy braćmi, że jedno, równie niebezpieczenstwo nam grozi i że powinniśmy wszemunie sobie pomagać. Niemcy nadbałtyckich, średniogrodziskich, czeskich, wy niemieccy katolicy, bronicie, gdy im się krywdzieje, choć ci Niemcy od wieków przestrzali należeć politycznie do niemieckiej ojczyzny; więc i my, Wielkopoleńscy, mamy tem większe prawa a nawet obowiązek bronić naszych śląskich braci. A jest zaprawdę czego bronić.

W rok później ten sam "Kuryer" pisał, że Ślązacy wsiętek kilkuset wieków oderwanie od Polski, zatraciły ducha polskiego i zrozumie-

nia spójni narodowej a resztą polskiego społeczeństwa. Jeżeli "Kuryer" tego, co wtedy piszą, teraz żałuje, to tem samym powiada, że człowiek jest człowiekiem i czasem powie za wiele, lub powie głupstwo. Główna rzecz, że tego żałuje, i że przysnaje, że Górnosłązacy pod naciskiem prześladowania mają prawo bronić tem więcej swego języka. Przysnaje dalej, że tą obronę należy popierać, bo popierając polskość, popiera się w ten sposób także wiare katolicką. Gdyby na Górnym Śląsku nie stało bowiem języka polskiego, wówczas poczynałby się rozpościerać protestantyzm, a z protestantyzmem socyjalizm.

Co tam słychać w Świecie.

Masoni i liberałowie włoscy życzyliby Ojcu świętemu jak najrychlejszej śmierci, bo bezustannie roszczą z rozmystem pogłoski, że dogorywa. Widocznie blask Kościoła katolickiego, którego mądrość przedsiwna Ojca św. mu nadała, dławili ich jak zmora. Największą jeszcze pieczętę znajdują w roszczeniu oszczerstwach pogłosek o zdrowiu Ojca świętego.

Tymczasem dr. Lapponi, przyboczny lekarz Ojca świętego, powiada, że Ojciec święty jest jak na swoje blisko 93 lata przedziwnie zdrow na duchu i ciele. Gdyby za pomocą Bożą zdrowie to mu pozostało, wówczas może dożyć stu lat, o co cały świat katolicki w gorących do Stwórcy niebieskiego zanioszonych modlach gorąco biega.

Dr. Lapponi otacza Ojca św. jak największą pieczęciowość i bacząc na jego sędziwego lata, każe mu oszczędać się. Ojciec św. niezwłaszc jednak na to baczyc. Dobre łódki Chrystusowej, zbawienia milionów dusz, pieczy jego powierzonych, leży mu więcej na sercu, jak własne zdrowie. Ciągle też przyjmuje na posłuchanie kardynałów, biskupów, wiernych od najwyższego do najniższego, każdego pociesza i wlewa otuchę i tak trwa od rana do późnego wieczora, poczem Ojciec św. zasiada do stołu i pięsze nieraz późno w nocy.

Z tego wszystkiego wynika jednak, że zdrowie Ojca chrześcijaństwa jest jak najlepsze.

Pomiędzy cesarzem a Berlińczykami zaostra się stosunek coraz to więcej, i przyjdzie prawdopodobnie do sądowego rozstrzygnięcia. Chodzi o trzy sprawy, na które godesz się Berlińczyce, na które jednak cesarz przystać nie chce. Rada miejska wybrała drugim burmistrzem radcę Kauffmanna już po raz drugi. Cesarsz odmówił est wierzenia, a gdy go wybrano po raz drugi i żądano zaświadczenie, wówczas naczelnego preesa Brandenburgii nie chciał aktów, dotyczących wyboru, cesarsz wręczył Berlińczycom domagali się kolej elektrycznej przez najpiękniejszą ulicę "pod Lipami", cesarsz odmówił, radząc budować ją pod ulicą. Rada miejska znów powiada, że to niemożliwe. Trzecim sporem i to najważniejszym, jest ustawnie w parku Friedrichshain artystycznej grupy, która

mieszkała i wciąż ma go do ogrodu, do altany, na to samo miejsce, na którym dzień poprzednio siedziała małżonka Marcina z pocztowinem. Tam mówił do niego: "Tyś mnie prosiłeś przedtem o przebaczenie, Kacprze, powiedziałi więc teraz, za co?" Muzykant, którego zmyśliły wskutek wypitej ilości wina były zupełnie zamroczone, bełkotał, śmiejąc się: "Marcinie, bo... myśmy obaj byli rokochani w Ludmili... ja zaś Was podejrzewałem, że jesteście... mym rywalem!" Marcin oblał się purpurą i mówił: "Aha, Kacprze! byłeś więc w obec niej pewnego wieczora nieco za śmiały i poraniłeś ja nezem?" — "Cóż Wy tam znowu wygadujecie!" — odpatrł Kacper, zamierając się podnieść. "Masz Ludmila nie byłaby nic uczyniła, ale ten okropny cygan, jej ojciec, on chciał jej porwać Piotrusia, a ja jej pragnąłem pomóc!"

"Mam nadzieję rozwiązać zagadkę", mówił do siebie, i w oczach jego przebiła się radość. "Ależ, Kacprze, dla czego to nie powiedziałiście tego przed sądem?" — "Ludmila bowiem byłaby rychlej umarła", odrzekł Kacper, "niz ojca swego zdradziła, a ja jej musiałem przysiąc, że będę milcząc. Wy zaś Marcinie... zechciejcie także milczeć, wiem bowiem, że i Wam Ludmila obojętną nie była!"

Marcin dopiął tego, czego dopiąć zamierzał. Wsłał Kacpra, którego świeże nocne powietrze otrzeźwiło i orzeźwiło, do stodoły i ułożył go na miękkiej kupie siana; następnie

ma przedstawić osoby, wyjęte z bajek niemieckich. Cesarsz chce, aby grupa była smieniona, rada miejska nie chce na to przyjąć, dowodząc, że na tem straci jedynie urck figury. Jak się te spory skończą, nie wiadomo. Rada miejska broni się, dowodząc, że nie potrzebuje powołania od cesarsza na upiększenie miasta. Cesarsz nad chce rostrzygać we wszystkim, co dotyczy upiększenia miasta Berlinu.

W listopadzie będzie otwarty parlament. Pięma rządowe zawczasu więc weszła, jakie panuje powietrze pomiędzy posłami i niby nieznanie z ukrycia rzucają na nich rozmaitymi projektami. Jedne mówią dobrze, bytby powiększenie okrętów. Drugie mówią: pieniądze się zawsze przydadzą, jak mówi M. Quel, nie możemy więc podatek na piwo. Inne znów mówią: od przybytku głowa nie заболi, dobry by więc był podatek na tyton. I tak wynurzają te gazety coraz to nowe życzenia. Czy rząd stoi za temi gazetami, nie wiadomo na razie.

Rząd francuski, złożony z masonów i liberalów, pragnie wytoczyć proces arcybiskupowi dyrektori Aix, bo oskarżenie opiewa, że mówił na karaniu o polityce. Co to się dzieje w tej katolickiej Francji, w tej "córce Kościoła świętego", jak ją Ojcowie święci nazywali! Kwitnie tam w najlepsze ten sam kulturkampf, który przeszedł u nas Kościół katolicki. Pan Bóg jednak nerychliwy, ale sprawiedliwy. Dopuścił prześladowanie, aby obojętność katolików francuskich rozbudzić. Masonów zaś używa za narzędzia. Gdy nastanie naprawa, wówczas Kościół wyjdzie tak samo swycięski, jak u nas, aby się sprawdziły słowa: Oto Ja jestem z wami do skończenia świata!

Lekarze przypuszczają, że król angielski, którego choroby nie zdają dotąd stwierdzić, choruje na raka, na którego umarła jego siostra, cesarzowa Fryderykowa i krewniak Alfred, książę keburski.

Nad Azją gromadzą się chmury, które może się rozejrzeć, a może też deprowadzą do potężnego grzmotu. Następca zmarłego Abduramana, syn jego, Habib Ullah, doniósł urszadō angielkiemu wicekrólowi w Indiach o objęciu tronu. Rosja staje się podejrzliwa, bo ona takiego zawiadomienia nie odebrała. Rozchodzi się dalej pogłoski, że jeden z braci pragnie Habib Ullaha zwalić z tronu. Gdyby to było prawda, wówczas wtargnie Anglia z wojskiem z jednej strony, Rosja z drugiej strony. Rosja będzie chciała wsadzić wówczas swego sprzymierzeńca, któryby jej utworzył powali drogę do Indii. Mówią też, że Rosja trzyma u siebie jednego z braci zmarłego władcę, którego Habib Ullah boi się, i pragnie go wpuścić do kraju, gdyby Habib sprzątał za bardzo Anglii. Swą drogą nagromadziła Rosja nad granicą 40 tysięcy wojska.

Prezydent Krüger powiedział tak do redaktora francuskiego pisma "Le lair": "Walka trwa już przeszło 2 lata. Ten fakt, że wojna trwa już 2 lata, wskazuje, że musi ona po-

nucąc pod nosem monotoną jakąś piosenkę, kroczyły ku mieszkańiu. „A więc to tak”, mówi do siebie półgłosem, „cygan był więc nim. Przeczuwałem, coś, nie może jednak zaakodzić, że wiem to; Ludmilo, ujrzej ja cię znowu!"

W następnym dniu zamierzano urządzić wycieczkę do miasta. Teresa bardzo się na nią cieszyła. Pragnęła pokazać się jako zagrodniczka, równocześnie ciągnęła ją ciekawość wybadania, gdzie przebywa pocztillion. Był przekonana, że u wuja swego uda jej się dowiedzieć czegoś niezwykłego. Życzyła sobie szersze zerkania z przeszłością, dopiągnięcia bowiem do powsnej przystani. Obawiała się nowych burz, którychby lódż życia jej mogły rzuścić na spleśnieowane bawilni burzliwego życia: czuła ona, że dlon za słabą, by lódż nadarzyć odpowiedni prąd celem zwalczania namiętności. Innego przyczyńcy w potrzebie zaś nie miała; religię i bojaż Bożą rzuciła już dawno poza siebie. Dni dłużej, jak zwykle, stała przed lustrem, i z upodobaniem wpatrywała się w samą siebie. Zadowolona ze siebie wsiadła nakoniec na wóz i zajęła miejsce obok Marcina, który sam kleił rower końmi; na drugim wozie znajdował się parobek Janek z biczem, przystrojonym w patrewskie kaski; miał on na swym wozie gości weselnych, na trzecim zaś wozie siedziła, śpiewając lub swawoląc, młodsza, która była również na weselu.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Bądźmy miłośnimi.

23)

(Ciąg dalszy.)

X.

Następny dzień nie pozostawił młodemu małżeństwu wiele czasu do zastanawiania się nad zajściem dnia poprzedniego, bowiem już od rana samego rozpoczęły się w zagrodzie żywego ruch. Przez ósm dni — mówił Marcin — potrafieli goście zaś mogły się to chyba podobać. Marcin ukazał się już wcześniejącym porankiem, był dobrej myśli, wydał potrzebne rózki, dotyczące gospodarstwa i postroił następnie do mieszkania zdobić Teresę z śliwki jej synu. Rozmawiał z nią wesoło, i ta wesołość przeszła wkrótce i na nią. Wśród wesołej pogawędki odebrała od niego przyszczenie, że w dniu jesiennym nie będzie pił. Bawiło się w tym dniu wesożej jeszcze jak dnia poprzedniego, i wieczorem musiał Kacper przygotować gościom u gospodarza "pod Lipą" do tańca, za co Marcin sowiecie wynagrodził. Po tańcu musiał Kacper z swoją harmoniką udać się jeszcze do zagrody i Marcin dolewał mu tak szczerze starego wina, że stary Kacper rozplynął się w końcu we łbach, rzucił się Marcinowi na siedzienie i błagał go o przebaczenie. Takim cuchnął go właśnie Marcin mieć. Pod pozorem wyszukania dla niego noclegu w zagrodzie opuścił z nim

trwać dłużej. Anglicy wojnę zakończą, to prawda, ale zakończą ją w ten sposób, że sami siebie naszą opuszczą, albo Bóg sam zrobi koniec, udzielając nam zawsze zwycięstwa." Bóg nie opuści też zapewne tych, którzy taką ufaość w Niem pokładają.

Posel transalcki, dr. Leyda, skarzy się, że Niemcy, Austria, Włochy, Hiszpania, Egipt i Ameryka destarczą Anglii armat, siodeł, koni, mulów itd. Na protest przeciw takiemu mięsnemu się na niekorzyść Burów, odpowiedzieli jedynie Włochy. Inne państwa z protestu Burów nic sobie widocznie nie robią.

Chiny wręczyły posłom europejskim bon na 1350 milionów mk. celem zapłacenia kosztów wojny państwowemu europejskiemu. Główna rzeca, by państwa otrzymały na ten bon brzeczącą monetę.

Z blizka i z daleka.

Racibórz, dnia 16 października 1901.

Wskutek nawału pracy redakcyjnej złożył redaktor „Nowin” urząd kasyera banku ludowego w Raciborzu dobrowolnie. W jego miejscu wybrano tymczasowo pozałużbowego komornika sądowego p. Slotoscha z Nowych Zagrod.

Zmiany w stanie duchownym. ks. kapelan Drost przeniesiony został z Pszowa do Kreuzendorf (?) pod Żorami, ks. Netter za kapelana do Pszowa, ks. kapelan Anders z Zakrzowa za administratora do Jakartowic pod Namysłówem, ks. Salzburg za kapelana do Wielkiego Dubieńskiego, ks. administrator Heidenreich z Velten pod Berlinem za powiatowego wikaryusa do Wodzisławia.

Pewiat raciborski liczy obecnie 147328 mieszkańców.

Teatr germanizatorski. „Dz. Śląski” pisze: „Kto był na pierwszym przedstawieniu teatru germanizatorskiego w Królewskiej Hucie, ten ujrzał brak zaparu u widzów. Kilku panów z średniej loży zaisttonowało za muzyką „Hell dir im Siegerkrantz” z wielkim zapalem, chcąc porwać za sobą uczestników. To im się jednak nie udało, gdy ludzie milczeli. Wygadało to tak, jakby ten hymn im wcale nie był znany. To jest najlepszym znakiem, że teatr i prąd, który go do życia powołał, wcale obywatele miasta nie jest na rękę. Że dosyć liczenie się stawili, to, można powiedzieć, zrobiła ciekawość. Gdy podczas pauzy muzyka zagrała „Deutschland, Deutschland, über alles”, nikogo to nie wzruszyło, prócz kilku filarów niemczyzny na loży.

Skoro więc przy otwarciu owego teatru uczestnicy, którzy się składali przeważnie ze średniego stanu, tak brak zaparu okazali, skoro robotnicy tam tak jakby wcale nie było, chybili teatr germanizatorski celu i będzie w przyszłości pustkami świecił. Co daj Boże!

Gdyby w miejsce germanizatorskiego teatru, był polski teatr, wtedy sala Opawskiego zapewne byłaby za mała, a mury by się mogły rozerwać wskutek niesłychanego jeszcze okrzyku radości polskiego ludu!“

W Załęzu pod Katowicami było na pierwszym przedstawieniu, jak pisze masonka, Katowitzer Zeitung 300 osób. Podobno nawet tyle ich nie było. Do „Gaz. Op.” piszą, że większość składała się z przyjezdnych Niemców. Nie dziwić się Niemcom, że tak tłumnie spieszają na ten teatr, toč to przecie teatr niemiecki, a więc dla nich. Gdyby to był teatr polski, to nie 300, ale 1000 osób by tam było. Wówczas najlepiej by się pokazało, kto zamieszkuje Górnego Ślązka.

Niesprawiedliwość wielka jest urządzanie teatru germanizatorskiego za część grosza polskiego, który muszą dopłacać miasta i gminy na utrzymanie tego teatru. W Raciborzu przez całą zimę przebywa trupa teatralna niemiecka i żyje z tego, co zbierze z przedstawień. Gdyby zaś nie miała z tego przewyższenia, toby tu żyć nie mogła. Skoro jednak w Katowicach, w Królewskiej Hucie i innych miejscowościach muszą miasta dodać aż po 100 marek za jeden wieczór, to tem samem stawiają dowód, że tam niema tylu Niemców, którzy teatr niemiecki przebywają czas mogli utrzymać. Stawiają dalej sami dowód, że lud polski na te przedstawienia nie będzie chodził. Jest to więc wielka obrasa dla ludu polskiego żywicielski teatr na część grosza polskiego. Gdzież tu sprawiedliwość, gdzież tu równouprawnienie! Ciemu to rad nie pozwoli nam urządzić pol-

skiego teatru? Pokażalibyśmy wtedy, że ten teatr pustkami by nie świecił, pełne sale ludu polskiego pokazałyby wtedy, że ten lud polski ma tą samą kulturę, tą samą światę co niemiecka, teo lud polski pokazałyby wówczas, że on zna się na pięknościach teatru, ale pięknościach polskiego teatru.

Trzeźwiejsza część społeczeństwa niemieckiego wie bardzo dobrze, że ten teatr niemiecki nie ma krwi w sobie do życia i dla tego nie chce o nim wiedzieć. W Katowicach jedynie dla tego zgodziło się miasto na udzielenie pomocy, aby, jak się pokazuje, nie stracić względów, regirunku. Kto jednak najwięcej dmie w trąbę germanizatorskiego teatru, to hakaści. Raciborski „Ancajger”, przewodnik śląskich hakaśtów, nazywa żądanie „Dziennika śląskiego”, że sprawiedliwość wymagałaby także polskiego teatru, berczelnością. „Hier ist deutsches Land” (Tu jest kraj niemiecki), a więc teatr niemiecki być musi; a jeżeli lud na niego chodzić nie chce, to niech płaci a jego utrzymanie w postaci podatków. Lud polski ma podług gazet hakaśtycznych prawo płacić podatki — im więcej tem lepiej — dawać wojskowi i gębie trzymać.

Dnia 7 bm. wyszło rozporządzenie prezydenta regencji opolskiej w sprawie ograniczenia sprzedaży gorących trunków. Od 1 listopada tego roku nie wolno karczmarzom, restauratorom, wogóle nikomu, który ma publiczne lokale, sprzedawać gościom między 10 godziną wieczorem a 8 godziną rano bez piśmiennego zezwolenia policyi miejscowej lub na wsi bez zezwolenia landrata trunków upajających, nawet cydu. Jeżeli karczmarz takie pozwolenie otrzymał, wówczas musi gości swych trzymać w osobnym lokalu jako zamknięte towarzystwo, i wolno mu wówczas dostarczać co najwyżej piwo. Na wódkę, koniaki, cyder pozwolenia od 10 godziny po południu niema. Gdzie jest dużo robotników, górników it. d. i gdzie często zachodzą bójki, lub gdzie ludzie za nadto się upijają, tam policya lub landrat mogą nawet już o 9 godzinie, w danym razie jeszcze rychle zakazać sprzedawać wódek itd. Jedynie w hotelach i w obozach przebywających publiczności na dworcach przepisy te nie zobowiązuja.

Dalej: dziesięcioi i wyrostrom aż do 16 roku nie wolno ani wódkę ani piwa sprzedawać w nieobecności rodziców, opiekunów lub nauczycieli; nie wolno sprzedawać dalej osobom podpiły lub załogowym pijakom, uszannym za takich przez policyę, i osobom, którym policyja nie dозвoli trunków sprzedawać. Piwo wolno wyrostrom do 16 roku życia sprzedawać, ale nie w lokalu, w którym im przebywać nie wolno bez dozoru rodziców, opiekunów lub nauczycieli. Ni wolno dalej obok składu z towarem mieć lokal dla gości, przedzielonego od składu jedynie drzwiami. Składy, które mają obecnie taką koncesję, mogą pozostać, ale wolno jedynie udzielać pozwolenia na nowe tego rodzaju koncesje.

Nie wolno mieć szklanek, kieliszków it. d. w lokalach, w których wolno sprzedawać trunki jedynie po za dom, w których więc przebywać nie wolno. Nie wolno też w składach itd. przechowywać wódek, likierów itd., jeżeli nie ma małej koncesji na takowe.

Każdy karczmarz itd. winien to rozporządzenie jako i spis pijaków, których mu dostarczy policyja, wywiesić na podpadającym miejscu. Kto przekroczy te przepisy, ten karany będzie karą pieniężną aż do 60 marek, lub odpowiedniem więzieniem, o ile ten występek nie zasłuży na większą karę.

W ostatnich dniach było w niektórych okolicach na Górnym Śląsku znaczne trzęsienie ziemi, głównie zaś pod Katowicami. W samych Katowicach w ulicach Bismarcka, Grundmanna i Sedana zostali ludzie ze snu zbudzeni, tak gwałtownie było to trzęsienie. Meble w pokojach zaczęły się kołysać. Zuawcy dowodzą, że płytki piasek, zwany kurrawką przyczynił się do tego trzęsienia.

W Turzu pod Raciborską Kuźnią odbędzie się w sobotę o 1/10 rano uroczyste poświęcenie nowego kościoła przez ks. prob. Hausenkiego z Stawikowa w zastępstwie ks. dziekana Hagena z Maciowakra.

W Kłodzicy utworzono nową spółkę pożyczkową. Do zarządu weszli panowie właściciel gospodarstwa Józef Glomb I, kupiec Jan Herm, Józef Penkalla i Jan Bugiel.

Bytom. Hrabia Schaffgotsch z Kopca, wielki posiadacz kopalni, przeszczyał okazy 70-letnich swych urodzin 100 tysięcy marek na budowę kościoła katolickiego w Szembierkach, 25 tysięcy marek na konwikt w Bytomiu dla kształcących się w nim dzieci urzędników i robotników z jego kopalni i hut, 25 tysięcy marek na cele dobroczynne dla robotników. W hucie Geduli będzie założony lazaret za pieniądze hrabiego. Hrabia z okazy 70-letnich swych urodzin był dość hojny. W ten sposób dał przynajmniej na dobroczynne cele procenta od kapitału, który lud polski, pod nim pracujący, pomógł mu zebrać.

Królewska Huta. Pan dr. Schottländer maledził do tutejszego „Tagblattu” sprostowanie. Chora żona Wonne była pierwszy raz sama u niego. Na drugi dzień zażądał Wonne środka na bezsenność, ale nie żądał, aby dr. Sch. przybył do chorej żony. Dr. Sch. dodaje, że chętnie byłby poszedł, tak samo, jak każdy lekarz. Na trzeci dzień przybył Wonne i opowiadał, że żona zmiała wskutek paralizu. Przytem biadał, plakał i ręce szatamywał. Wtedy mu dr. Sch. napisał kartkę, że żona smarta. Dr. Sch. przyznaje, że się nie przekonał o śmierci, lecz twierdzi, że Wonne wychodził na oszustwo, bo pragnął otrzymać owe 25 mk. zapomogi pośmiertnej z kasy chorych.

Kraków. Od 18 do 22 listopada będą ewidencyjne duchowne dla mężatek i wdów, od 9 do 13 grudnia dla panien i dziewcząt, od 16 do 20 grudnia dla mężczyzn żonaty, młodzieńców i wdowców razem. Dobrze sobie te terminy spamiętajcie — rozpoczęcie innym ludziom dobrej woli, a skoro czas nadziej, spieszcie do Krakowa. Mieszkania przybyły nam znacznie w obecnym roku, będzie was można wszyscy wygodnie w zabudowaniach naszych domów. Księży nam znowu w tym roku Pan Jezus przynosi — to chętnie wasie serwice będąemy.

Najlepiej przybyć w poniedziałek przed południem; możnai popołudniowym pociągiem nadjechać, a kto chce Kraków obejrzeć, to i rychle może przybyć.

Serdecznie was pozdrawiam i żegnam do zobaczenia w Krakowie stary wasz przyjaciel i sługa ks. Józef Sokołowski, misjonarz, dyrektor rekolkcji ludowych.

Ruch w Towarzystwach.

Bottrop. W niedziele dnia 20 października odbędzie się miesięczne zebranie Towarzystwa św. Jacka na sali p. Kirchbauma o godz. 4 po południu. Będzie przyjmowanie nowych członków, płacenie składek miesięcznych i t. d. Poinformuję we wrześniu (gwoli reparacji sali) zebranie Tow. naszego się nie odbyło, jest pewnością każdego członka się na to zebranie dostawić, gdyż mamy wiele ważnych spraw do załatwienia. — Goście mile widziani. O jak najczęściej udział członków jako też i gości uprasza

Zarząd.

Kawa

wyborna w smaku,	funt	1.00
cukier, odpadki	,	0.30
rodzynki, wielkie	,	0.30
śliwki tureckie	,	0.20
Twardze szare mydło	,	0.25

poleca

Paweł Ackermann,
Racibórz, Rynek.

Ogonki (odpadki)

od ćwikły

ma każdego czasu na sprzedaż

Raciborska cukrownia
Spółka z ograniczoną poręką.

UCZNIA,

syna uczciwych rodziców,
poszukuje zarządu

T. ROSPENK

w Rybniku,
sklep towarów kolonialnych.

Juliusz Schindler, następca S. Breitbarth, Racibórz, ulica Długa 32.

Największy skład towarowy garderoby dla mężczyzn i chłopców
poleca po nadzwyczaj niskich cenach
ubrania (ancugi) dla mężczyzn — wyrostków — chłopców, poleryny, mantle (plaszce), paletoty zimowe i jupy
w gatunkach od najtańszych do najdroższych.

Zamówienia na miarę wykonuje się w najkrótszym czasie, dobrze leżące z najlepszymi dodatkami.

Niniejszym mam zaszczyt donieść Szanownej Publiczności miasta RACIBORZA i okolicy, że z dniem dzisiejszym otworyłem przy ulicy Odrzańskiej tuż przy rynku sklep towarów drogeryjnych, medycynalnych i farb pod nazwą **Drogerya pod orłem.**



Drogerya pod orłem.

Staraniem mem' będzie Szanowną Publiczności jak najrzetelniej obsłużyć, i proszę o laskową poparcie mego przedsiębiorstwa. Z wysokim szacunkiem

Jerzy Suchanek.

Każda GOSPODYNIA popelni kradzież, jeśli się nie przekona, że po rzeczywiście najtańszych cenach może potrzeby swoje zakupywać u nas.

Zaznaczamy, że polecamy w TOWARZECIE tylko co najlepszego w warunkach pomyślnych i po cenach rzetelnych.

Codziennie świeżo palone kawy

w własnej palarni,	funt 0.70 — 1.80 m.
Nowe wielkie rodzynki w najlepszych gatułkach	od 0.30 — 0.60 m.
Tureckie powidła	od 0.20 — 0.30 m.
Nowy lignicki MAK	funt 0.28 m.
Najlepiej wędzona okrasę	0.65 m.
Najlepszy smalec w przewozie	0.60 m.
Nowe śledzie, mendel	0.45 — 0.60 m.
Kukurydza, mielona na własnej brutowej centnar	6.80 m.
jako też wszelkie artykuły na paszę po najtańszych cenach bieżących.	

CUKIER

rozmaita gatunki, TANIEJ JESZCZE od TANICH CEN, po cenach fabrycznych.

Karol Snehotta & Co.
Nowe Zagrody, naprzeciw kościoła.

Dr. Thompson's Seifenpulver
sprawia zupełnie białą bieliznę.
Niezrównany środek do prania i mycia kuchennego.
Należy naważać dokładnie na nazwisko „Dr. Thompson” i na znak ochronny „Łabędź”.
Bezpieczeństwo przed naśladownictwem.
Do nabycia we wszelkich lepszych handlach kolonialnych, drogerach i mydlarach.
Fabryka proszku mydlanego
Dr. Thompson w Düsseldorfie.

Dr. med. Fl. Meyerhold

lekierz dla chorób kobiecych i akuszer

P O W R O C I I.

Racibórz, Niederwallstr. 17.

Najwyższe ceny
piace za
włosie końskie

(Rosshaare)

S'galspergera Nast.

R. Schipke,
RACIBÓRZ, ulica Odrzańska.

Na hiermasz

polecam moje piace do broci LIKIERY i dobre WINO po 35, 40 i 50 fen.

Dobry delikatny KONIAK po 2 mk. kwarta.

Cwiartka dobrego piwa białego i czarne 4 marki.

Max Böhm,
fabryka likierów,
RACIBÓRZ, ul. Odrzańska.

Dobre WĘGLE
w małych ilościach i na fury
sztywne sosnowe sprze-
daje na metry w wiekiem wyborze I II III klasy
suche drzewo rąbanie, dalej drzewo sztywne sosnowe sprze-
daje na metry w wiekiem wyborze I II III klasy
po jak najtańszych cenach.

PAWEŁ HOJA,
ostrogi num. 90.
szosa Rykowska.

Przeniesienie interesu.

Niniejszym pozwalam sobie donieść jak najprzejmiejszej, że mój sklep towarów kolonialnych, tabaki i cygar

przenosim z dniem dzisiejszym z Starej ul. do Raciborza plac dębińskiego num. 4, przy targu warzywa (Grünzengmarkt) do domu pani małostowej plekarskiej David.

Dziękując jak najserdeczniej za okazywanie mi dotąd zaufanie, proszę szanownych moich odbiorców, jako i państwo z RACIBORZA i okolicy o dalsze, szacowne popieranie mnie także w moich nowych lokalach.

Tak jak dnia 1, będzie i nadal moim zadaniem, dostarczać najlepszy towar po najtańszych cenach przy najskorzystej, bardzo uciążliwej usłudze.

Z wysokim szacunkiem

JERZY REISCH.

Tym, którzy kupują u mnie także inne artykuły, polecam: farynę, furt za 29 fen.

cukier w kawałkach furt za 30 fen.

dobre piwo kawy, furt po 80, 85, 90, 95 fen.

dalej po 1.00, 1.05, 1.10, 1.20, 1.30, 1.40,

1.50, 1.60, 1.70, 1.80 mar.

jako też powidła, mak, migdały (mandle), rodzynki, wszelkie towary kolonialne, cygary i tabakę po najtańszych cenach.

Rudolf Kokott,

sklep towarów kolonialnych, RACIBÓRZ,
Wielkie Przedmieście num. 6
obok p. Guttmanna i p. Heimanna Ring.

Od 1. października r. b. przełożenie sklepu na ulicę Dworcową naprzeciw kościoła farnego.

**Fabryka garderoby
Józef Hacker, Racibórz,**

Donoszę moim Szanownym Odbiorcom, że mój sklep przełożony od 1 października r. b. na ulicę Dworcową, naprzeciw kościoła farnego. Wskutek taniego zakupu ja jestem w stanie, moje znane z doskonałością tkaniny po najniższych cenach sprzedawać

Paletoty zimowe dla panów od mrk. 9, 10, 12, 15
cesarskie dla panów od mrk. 14, 15, 17
Mantle zimowe dla panów od mrk. 9, 11, 13, 15
Jupy zimowe dla panów od mrk. 4, 50, 5, 50, 6, 7
Jupy dla młodzieńców od mrk. 3, 50, 4, 5
Paletoty zimowe dla chłopców od mrk. 3, 50, 4, 50, 5
Ubiory sztofowe dla panów od mrk. 9, 11, 13, 15
Ubiory kamgarne dla panów od mrk. 15, 17, 19
Ubiory sztofowe dla młodzieńców od mrk. 5, 6, 7
Ubiory sztofowe dla chłopców od mrk. 2, 50, 3, 3, 50
Galoty sztofowe dla panów od mrk. 2, 50, 3, 3, 50, 4
Galoty kamgarne dla panów od mrk. 4, 50, 5, 6

**Fabryka garderoby
Józef Hacker, Racibórz,
ulica Dworcowa, naprzeciw kościoła farnego.**

Założona 1866.